

Smog we Wrocławiu

Autor: **Mateusz Benedyk**

- **Każdej zimy kiepska jakość powietrza niszczy zdrowie mieszkańców Wrocławia.**
- **Według dostępnej wiedzy za połowę emisji szkodliwych pyłów odpowiada jeden właściciel nieruchomości – miasto Wrocław.**
- **Duża liczba mieszkań komunalnych w centrum miasta w połączeniu z bardzo niskimi czynszami nie pozwalającymi na remonty tych mieszkań to główna przyczyna smogu we Wrocławiu.**
- **Obecnie wdrażane rozwiązania polegają na tym, że ofiary – podatnicy mieszkający we Wrocławiu – mają dokładać się do naprawy majątku truciciela – miasta Wrocław.**

Lepszym rozwiązaniem byłoby sfinansowanie koniecznych remontów systemów grzewczych ze sprzedaży ogromnego majątku gminy Wrocław.

Niedawno na mises.pl ukazał się esej Murraya Rothbarda [Prawa własności i zanieczyszczenie powietrza](#), który stanowi dobry punkt wyjścia w dyskusji nad tym, co prawnie możemy uznać za zanieczyszczenie powietrza i jak w społeczeństwie opartym na szacunku dla prywatnej własności możemy z zanieczyszczeniem walczyć. W Rothbardowskim schemacie, jeśli da się wskazać osobę, której działania doprowadziły do zanieczyszczenia, i da się udowodnić związek między zanieczyszczeniem a szkodą, to ofierze należy się odszkodowanie, a zanieczyszczający powinien agresji/zanieczyszczania zaprzestać¹.

¹ W tym tekście chciałbym się zająć bardziej konkretnym problemem, ale dla zainteresowanych polecam m.in. [artykuł Ryana McMakena](#), który tłumaczy nieco spory narosłe wokół interpretacji tekstu Rothbarda i libertariańskiego poglądu na zanieczyszczenia w ogóle. Ubiegłej zimy śledziłem na Facebooku dyskusję na podobny temat, którą przeprowadzili znajomi libertariańscy filozofowie i politolodzy. Niektórzy z nich uważali, że przypadku smogu nie da się sprowadzić do Rothbardowskich ram interpretacyjnych, bo mamy do czynienia z wieloma emitentami niedziałającymi

Temat ten jest niestety aktualny każdej zimy w wielu miastach Polski — także we Wrocławiu, gdzie mieszkam. Kiedy bowiem spada temperatura, ludzie, co oczywiste, ogrzewają mieszkania. Jeśli ogrzewanie opiera się na spalaniu węgla w domowych piecach, to niestety wiąże się ono z emisją pyłów, które w dużym stężeniu nazywamy smogiem. Smog z kolei utrudnia ludziom życie — z objawami od drapania w gardle po znacznie poważniejsze choroby.

Agresor — miasto Wrocław

Chęć bliższego przyjrzenia się tematowi wrocławskiego smogu była w zasadzie wynikiem przypadku. Kilka miesięcy temu miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu wrocławskich organizacji wolnościowych, które próbują od czasu do czasu koordynować swoje lokalne działania. Głównym tematem rozmowy był projekt uchwały antysmogowej, nad którym debatował wówczas sejmik województwa dolnośląskiego (uchwałę przyjęto ostatecznie 30 listopada 2017 r.). Kiedy przysłuchiwałem się wypowiedziom zebranych osób, to moją szczególną uwagę zwróciła jedna wiadomość na temat problemu smogu we Wrocławiu: zebrani twierdzili, że 80% mieszkań używających węgla jako opału należy do jednego właściciela — miasta Wrocław.

Po powrocie do domu zacząłem szukać jakichś konkretnych informacji na ten temat i na stronach miasta natrafiłem na [prezentację prof. Jerzego Zwoździaka](#) na temat problemu smogu we Wrocławiu. W prezentacji wskazano, że głównym źródłem smogu we Wrocławiu (odpowiadającym za 62% emisji) są piece ogrzewające mieszkania i domy węglem². Na stronie 42 tej prezentacji czytamy, że: „[d]o wymiany jest około 23 tysięcy pieców w zasobie komunalnym”, a „[n]a terenie całego miasta jest około 30 tysięcy »złych pieców«”. Okazało się, że moi rozmówcy mieli rację — **za 77% problemu ogrzewania węglem we Wrocławiu odpowiada sama gmina Wrocław**³.

w znowie, z których żaden za cały problem smogu nie odpowiada. Nawet gdyby przyjąć taką interpretację (moim zdaniem błędną), to, jak pokazuję dalej w tekście, rzeczywisty przypadek Wrocławia jest zupełnie inny i mamy w nim do czynienia z jednym emitentem odpowiedzialnym za znaczną część smogu.

² Za 24% emisji odpowiada komunikacja, a za 12% zakłady przemysłowe.

³ Przyjąłem tu upraszczające założenie, że każdy piec emituje podobnie dużo pyłów, choć oczywiście możliwe, że rzeczywisty udział pieców z mieszkań komunalnych w emisji

Oznacza to, że temu jednemu podmiotowi można przypisać winę za emisję prawie 50% szkodliwych pyłów we Wrocławiu (77% udział w 62% emisji pyłów, to około 48% emisji ogółem). Jeśli połączymy te informacje ze wskazaniem na s. 27 prezentacji: „[w] programie ochrony powietrza dla aglomeracji Wrocławskiej wskazano, iż aby stężenia w mieście osiągnęły poziom poniżej wartości dopuszczalnych należałoby zlikwidować około 80% ogrzewania indywidualnego”, to najbardziej skuteczny program walki ze smogiem znacznie nam się rysować coraz bardziej wyraźnie.

Komunalny węgiel

Skąd tak znaczny udział mieszkań komunalnych w tworzeniu problemu smogu? Nie jest to prosty wynik wielkości nieruchomości w dyspozycji miasta. Na szczęście zdecydowana większość powierzchni mieszkaniowej we Wrocławiu należy do prywatnych właścicieli. Mieszkania komunalne obejmują ok. 10% całego zasobu mieszkaniowego we Wrocławiu — 2 mln m² z 20,5 mln m² ogółem⁴. **Niestety aż 40% powierzchni mieszkań komunalnych — 800 tys. m² — ogrzewanych jest paliwami stałymi.**

Właściciele prywatnych mieszkań i domów w dużej mierze odeszli już od takiego sposobu ogrzewania i jest to dość łatwo zrozumieć. Ogrzewanie węglem wiąże się z licznymi niedogodnościami: węgiel trzeba magazynować, przemieszczać do miejsca, gdzie jest piec, i regularnie paliwo do pieca dosypywać. W mieście, gdzie każdy metr kwadratowy powierzchni jest cenny, składzik na węgiel jest dużym kosztem. W społeczeństwie, które się starzeje, wygoda ogrzewania sieciowego lub gazowego jest dla wielu osób ważniejsza niż niższe koszty zakupu węgla w stosunku do innych paliw. Mieszkanie ogrzewane węglem to także konieczność zaakceptowania niższego czynszu od najemców czy niższej ceny transakcyjnej przy sprzedaży nieruchomości. Nie dziwi zatem, że od początku lat

pyłów jest nieco mniejszy lub większy. Dodatkowym problemem dla jakości powietrza we Wrocławiu może być fakt, że mieszkania komunalne są dość ściśle stłoczone na Nadodrze i Przedmieściu Oławskim (mapka na s. 38 prezentacji).

⁴ [Dane za raportem prof. Jerzego Zwoździaka](#) — s. 39.

90. liczba mieszkań ogrzewanych węglem [spadła we Wrocławiu](#) z ok. 90 tysięcy do ok. 30 tysięcy.

Oczywiście nie wszędzie istnieje obecnie możliwość podłączenia budynku do sieci ciepłowniczej czy gazowej, stąd też zapewne ciągle 7 tysięcy prywatnych budynków/mieszkań jest opalanych węglem. Nawet pozostawienie tych 7 tysięcy kominów przy likwidacji emisji z mieszkań komunalnych przyniosłoby jednak radykalną poprawę — według symulacji prof. Zwoździaka oznaczałoby to brak przekroczeń rocznych norm stężeń pyłów PM10 i PM2,5 i ograniczenie terenu, na którym notuje się przekroczenie norm stężeń dobowych PM10⁵.

Wysoki koszt tanich mieszkań

Dlaczego jednak w mieszkaniach komunalnych nie doszło do takiego ograniczenia liczby pieców węglowych jak w mieszkaniach prywatnych? Miasto ustaliło po prostu takie czynsze, które nie wystarczają na kompleksowy remont budynków pozostających w gestii gminy. Po podwyżce czynszów z połowy 2017 r. [średnia stawka czynszów w mieszkaniach komunalnych we Wrocławiu wynosi 6,08 zł za metr kwadratowy na miesiąc](#) (w przypadku mieszkań socjalnych 1,89 zł za metr kwadratowy). Przychody z czynszów znacznie niższych niż rynkowe nie są w stanie pokryć potrzeb remontowych często zabytkowych kamienic — w tym np. podłączenia mieszkań komunalnych w centrum do sieci ciepłowniczej.

⁵ [Raport prof. Jerzego Zwoździaka](#), s. 28-29. Wydaje mi się, choć tutaj potrzebowałbym fachowej opinii, na którą liczę w komentarzach, że efekty likwidacji pieców węglowych w mieszkaniach komunalnych byłyby jeszcze większe. Symulacja w raporcie nie uwzględnia zmniejszenia emisji komunikacyjnej. Tymczasem większość emisji komunikacyjnej (70% emisji PM10 i prawie 50% emisji PM2,5) pochodzi nie ze spalania paliwa w silnikach lub ze ścierania się klocków hamulcowych i opon, a ze wzbijania pyłu, który już był na drodze, a miał inne źródła. Podejrzewam, że przy mniejszej liczbie pieców węglowych wzbijanego pyłu na drodze byłoby po prostu mniej.

Jednocześnie warto zauważyć, że sama wymiana samochodów na takie, które spełniają ostrzejsze normy spalania lub zasilane są elektrycznie, nie zmniejszy we Wrocławiu problemu smogu w żaden znaczący sposób — proces spalania paliwa w silnikach odpowiada tylko za 11% emisji pyłów PM10 i 29% pyłów PM2,5 z komunikacji (dane za cytowanym w tym przypisie raportem, s. 46). Zupełne wyeliminowanie tego źródła mogłoby zmniejszyć całkowitą emisję pyłów o jakieś 4%.

Nieruchomość w centrum Wrocławia to dla prywatnego inwestora często świetna okazja do zarobku, prestiżu i dumy. Dla odmiany miejskie kamienice często straszą przechodniów zaniedbanymi elewacjami, a mieszkańców kiepskim stanem technicznym. [Niektórzy wyliczają nawet](#), że **miastu, przy obecnych nakładach na remonty, wyremontowanie wszystkich kamienic zajmie 780 lat**. Zdarzają się także remonty niektórych lokali, podczas których [miasto montuje piece węglowe](#), uznając je za najtańszą opcję. Jednocześnie Wrocław nie ma problemu ze sprzedażą wielu części swojego majątku. Przykładowo w 2016 r. ze sprzedaży nieruchomości gruntowych miasto zarobiło ponad 126 mln zł, a ponad 40 mln zł ze sprzedaży lokali mieszkalnych⁶.

W takiej sytuacji utrzymywanie tak znacznego zasobu mieszkań komunalnych⁷ wydaje się bezcelowe, ponieważ:

- źle służy mieszkańcom miasta podtrwanym przez smog,
- blokuje dopływ do miasta najlepiej wykwalifikowanych pracowników, których byłoby stać na zapłatę rynkowych czynszów,
- niewiele pomaga osobom, których dochody nie pozwalają na spokojne utrzymanie się we Wrocławiu.

O ile o pierwszym punkcie pisałem powyżej, to pewnego rozwinięcia wymagają punkt drugi i trzeci. Na mieszkania komunalne mogą liczyć osoby, które z jednej strony stać na płacenie czynszu za mieszkania komunalne, a z drugiej strony nie stać na wynajem mieszkania na rynkowych warunkach. Oznacza to, że osoby te żyją w otoczeniu, które im nie sprzyja. W dużych miastach, jak np. we Wrocławiu, ceny licznych dóbr, choćby takich jak wizyta u fryzjera, obiad w restauracji, bilet do kina czy bilet na komunikację miejską, są wyższe niż w mniejszych ośrodkach. Dzieje się tak, bo duże ośrodki przyciągają wyjątkowo produktywnych ludzi, a system cenowy dba o to, by np. kolejki do fryzjera były krótsze niż do specjalisty w państwowej służbie zdrowia⁸. Zamiast więc np. przenieść się do jednego z licznych mniejszych, a urokliwych dolnośląskich miasteczek, gdzie koszty życia są niższe, mieszkańcy lokali

⁶ [Sprawozdanie roczne z wykonania budżetu Miasta Wrocławia za 2016 rok](#), s. 73-74.

⁷ Wrocław w tym względzie jest w czołówce polskich miast [z liczbą 59,68 mieszkania komunalnego na 1000 mieszkańców](#). W Łodzi wskaźnik ten wynosi 57,82, w Warszawie 47,76, a np. w Poznaniu jedynie 23,41.

⁸ W tym temacie polecam artykuł Roberta Murphy'ego [Ekonomia wielkich miast](#).

komunalnych tkwią w sytuacji, która może rodzić wiele frustracji — mieszkają w mieście, gdzie, poza wynajmem mieszkania od miasta, nie stać ich na zbyt wiele. Jednocześnie budynki, w których miasto prowadzi obecnie wynajem mieszkań, mogłyby zostać przez sektor prywatny wyremontowane i oddane w najem⁹ osobom przyjeżdżającym do Wrocławia do pracy lub zagospodarowane w inny korzystny dla mieszkańców sposób¹⁰.

Będzie lepiej, ale czy sprawiedliwie?

Na szczęście są też dobre wiadomości — jakość powietrza we Wrocławiu poprawia się. [W roku 1990 przez ok. 160 dni](#) normy zanieczyszczeń powietrza były we Wrocławiu przekroczone. W roku 2017 liczba dni z przekroczonymi normami zanieczyszczeń spadła poniżej 50. [Stało się tak dzięki ograniczeniu emisji przemysłowych](#) i opisanemu powyżej odchodzeniu od ogrzewania węglem w prywatnych mieszkaniach i domach. Coraz cieplejszy klimat i coraz lepsza termoizolacja budynków sprawiają też, że na ogrzanie budynków trzeba spalać coraz mniej węgla. **Bez radykalnego ograniczenia liczby pieców węglowych w mieszkaniach komunalnych trudno jednak będzie osiągnąć dalszą, wyraźną poprawę.**

Obecna polityka antysmogowa miasta i samorządu wojewódzkiego opiera się na dopłatach do wymian pieców węglowych na źródła ogrzewania mniej szkodliwe dla otoczenia oraz na stopniowym wprowadzaniu zakazu palenia drewnem i węglem. Wydaje się, że zamiast zakazu spalania konkretnego rodzaju paliwa trafniejszy byłby zakaz emitowania takiej ilości zanieczyszczeń, która prowadzi do powstania smogu. Niewykluczone bowiem, że [węgiel można](#) lub będzie można spalać czystiej. Jeśli ktoś potrafiłby spalać drewno lub węgiel tak, żeby nie emitować nadmiernej ilości pyłów, to wojewódzki zakaz byłby niepotrzebną ingerencją w prawa własności ludzi.

Wymiana pieców węglowych na inne źródła ogrzewania oczywiście da skutek w postaci mniejszych zanieczyszczeń. Wątpliwości jednak budzi sposób

⁹ [Ostatnie zmiany prawne](#) sprawiają, że wynajem mieszkań może stać się nieco mniej ryzykowny, a tym samym długo wyczekiwany rynek wynajmu mieszkań w Polsce może się nieco rozwinąć.

¹⁰ Na podobne problemy z mieszkaniem komunalnymi [zwracał uwagę Arkadiusz Sieroń](#), pisząc o Łodzi.

finansowania tej operacji. Obecnie główny truciciel — miasto Wrocław — chce z pieniędzy podatników, których systematycznie podtruwa, sfinansować remonty swoich kamienic. Ofiary mają złożyć się na to, żeby truciciel łaskawie zaprzestał na nich agresji. **W idealnym świecie ofiary powinny dostać odszkodowanie** — osoby, których zdrowie zrujnował wrocławski smog powinny wystąpić do sądu z pozwem przeciwko miastu i np. w ramach odszkodowania przejąć tytuły własności do licznych miejskich nieruchomości. Rozwiązaniem mniej idealnym, ale ciągle bardziej doceniającym wolność i własność prywatną, byłoby sfinansowanie zmiany ogrzewania lokali komunalnych z wpływów ze zwiększonej w tym celu sprzedaży miejskich nieruchomości. Warto z tego rozwiązania skorzystać zwłaszcza teraz, kiedy mamy niezłą koniunkturę na rynku nieruchomości i stosunkowo łatwo zawrzeć transakcje sprzedaży nawet sporych działek czy budynków. Takie rozwiązanie nie dość, że nie odbija się na podatnikach, to udostępnia nowe zasoby do prywatnych inwestycji, wspierając rozwój miasta. Sama gmina, pełniąc nadzór właścicielski nad mniejszą liczbą budynków, mogłaby nieco lepiej zająć się swoimi zaniedbanymi nieruchomościami.

Czy sektor prywatny ochroni środowisko?

Osoby zatroskane o stan środowiska często postulują daleko idące interwencje państwa w celu np. powstrzymania zmian klimatycznych. [Kilka lat temu pisałem](#) o tym, że takie interwencje często nie mają żadnego dobrego uzasadnienia — choćby w postaci sumiennej analizy kosztów i korzyści danego rozwiązania. Jednocześnie spotykamy problemy środowiskowe — jak wrocławski smog — które są skutkiem ubocznym polityk państwa czy samorządu: w tym przypadku szerokiej dostępności mieszkań komunalnych o zaniżonych stawkach wynajmu.

We Wrocławiu sektor prywatny dość skutecznie (raczej z wygody niż z dbałości o kwestie ekologiczne) zmienił sposób ogrzewania mieszkań na mniej zanieczyszczający powietrze i wydaje się, że identycznego wyniku można by się spodziewać, gdyby miasto sprzedało resztę swojego zasobu mieszkaniowego (przynajmniej w takim stopniu, w jakim pozwala na to obecne prawo). Podobne niespodzianki na korzyść środowiska widywaliśmy już częściej — rewolucja łąpkowa w Stanach Zjednoczonych sprawiła, że produkcja prądu z gazu stała się tańsza niż węgla, co doprowadziło do tego, że emisje dwutlenku węgla w Stanach

spadły, chociaż ten kraj trzymał się z dala od międzynarodowych porozumień zmniejszających emisje.

Często jednak przedsiębiorcy i wizjonerzy wykorzystują wspaniałe rynkowe instytucje jak giełdy do pozyskania kapitału na produkcję wyrobów, które zadowolą klienta i jednocześnie poprawią stan środowiska. Troska o środowisko mogła skłonić choćby [Elona Muska](#) do próby przeprowadzenia rewolucji w motoryzacji. Wiodące firmy produkujące baterie czy panele słoneczne finansują się często na giełdzie, a wśród ich klientów coraz częściej są zwykli konsumenci, a coraz rzadziej rządy. Kreatywność przedsiębiorców i stabilne prawa własności rozwiązały już wiele społecznych problemów i mamy podstawy, by wierzyć, że poradzą sobie także z wyzwaniami ekologicznymi, jeśli państwa i samorządy nie będą im w tym przeszkadzać¹¹.

¹¹ Takim przeszkadzaniem może być np. blokowanie Ubera i innych aplikacji car-sharingowych. Istnieją dobre powody, by sądzić, że [działalność Ubera zmniejsza liczbę samochodów na ulicy i korki](#), co sprawia m.in., że auta mogą wzbijać mniej pyłów. Wyzwaniem dla regulatorów będą zapewne także auta autonomiczne, które mogą zrewolucjonizować i (w połączeniu z aplikacjami do car-sharingu) znacznie zmniejszyć natężenie ruchu ulicznego.